



Informacje o książce

Autor: Krzysztof Kęćka

Wydawca: Bellona

Seria: Historyczne Bitwy

Rok wydania: 2001

Stron: 232

Wymiary: 19,6 x 12,5 x 1,2 cm

Oprawa: miękka

ISBN: 83-11-09378-4

Recenzja

Korzystając z gościnnych łam Portalu chciałbym zaprezentować Wam kolejną książkę Krzysztofa Kęćka, wydaną przez Bellonę, tym razem w popularnej serii *Historyczne Bitwy*. Książkę ciekawą, bo prezentującą nam nie tyle samą bitwę pod Benewentem, ile znaną-nieznaną postać króla Epiru, Pyrrusa. Kto z nas nie słyszał powiedzenia „odnieść pyrrusowe zwycięstwo”? Prawie każdy, ale niekoniecznie jest w stanie powiedzieć coś więcej niż frazesy o zwycięstwie prowadzącym do klęski. Z książki Kęćka wyłania się zupełnie inny obraz, nota bene dopiero najnowsze badania Pierra Leveque, na którego monografię powołuje się już na samym wstępie autor, rzuciły inne światło na postać tego znakomitego wodza i dalekowzrocznego polityka, uważanego wcześniej przez wielu historyków za awanturnika i kondotiera. Pozycja ta jest również interesująca z innego względu Otóż po raz pierwszy w historii, rzymskie legiony starły się w polu z nowoczesną armią helleńską. Armią opartą na najlepszych wzorach macedońskich, złożoną z „połączonych broni”, a nie, jak siły zbrojne Republiki, polegającą jedynie na ciężkozbrojnej piechocie. Jak to zwykle bywa z książkami opisującym tak odległe zdarzenia, już w drugim rozdziale autor rozprawia się ze źródłami. Jak zwykle wskazuje problem fałszowania historii przez źródła rzymskie, zwłaszcza annalistów młodszych. Niestety, duża część informacji zawartych w książce opiera się na tych niepewnych źródłach, a więc jest projekcją najbardziej prawdopodobnego, zdaniem autora, scenariusza. To jednak moim zdaniem nie umniejsza wartości tej książki, a wręcz przeciwnie, zachęca do podjęcia wysiłku zapoznania się również z innymi lekturami dotyczącymi konfrontacji Pyrrusa z dumnymi Synami Wilczycy.

Wracając do samej treści, Kęciek stworzył dobrze skonstruowaną opowieść o jednym z najwybitniejszych, wodzów starożytności, krewnym samego Aleksandra Wielkiego.

Po wstępie i rozprawce o źródłach, autor zaczyna snuć opowieść o epirockim władcy Mollosów, Pyrrusie, Przyszedł on na świat w momencie, kiedy rozpalą się zaciekle walka o spadek po boskim Aleksandrze. Wziął w niej udział również ojciec Pyrrusa, walcząc po stronie swojej krewnej Olimpias, matki Aleksandra. Zginął w tym starciu, przez co skazał małego Pyrrusa na życie na wygnaniu, w Ilirii. Gdy chłopiec dorastał, zmagania o schedę po Aleksandrze trwały nadal, i to one pozwoliły mu powrócić tryumfalnie na tron Epiru. Młodego władcę rozpieęła energia, udało mu się stworzyć nowy związek polityczny, Symmachię Epirocką. Zdołał nawet na krótki czas zawładnąć tronem Macedonii.

Wszystkie te przewroty pałacowe, spiski i intrygi oraz zaciekle walki o władzę opisane są w kolejnych rozdziałach książki. Bardzo ciekawie się to czyta. Udało mi się, dzięki logicznej i spójnej treści, zrozumieć wiele z zawłości powiązań dynastycznych i politycznych, tego gorącego dla świata helleńskiego okresu. Utrata tronu macedońskiego i inne niepowodzenia, skierowały uwagę ambitnego władcy w inną stronę: ku zachodnim rubieżom Wielkiej Grecji. Stało się tak, dzięki prośbie poselstwa, jednego z najbogatszych greckich miast, będącego jednocześnie kolonią grecką w południowej Italii – Tarentu. Praktycznie cała środkowa Italia, podbita była przez agresywną młodą republikę znad Tybru. Spowodowało to wzrost zagrożenia miast greckich, znakomicie prosperujących na południu italskiego buta. Rzym, jeszcze zbyt słaby, żeby zmierzyć się z inną potęgą ówczesnego świata – Kartaginą, jak i niemogący „ugryźć” potężnych Syrakuz Agatoklesa, łakomie patrzył na zasobne, ale słabe militarnie, greckie miasta.

Zagrożenie rzymskie stało się wodą na młyn pyrrusowych ambicji – śnie o zachodnim imperium, jak zatytułowany jest rozdział opowiadający prawdopodobne przyczyny wyprawy na zachód Orła z Epiru. Prawdopodobne, ponieważ z braku dokładnych źródeł, nigdy chyba nie poznamy do końca jego motywów.

Dalej znajdujemy dokładny opis sytuacji politycznej i militarnej samego Rzymu, który właśnie wyszedł obronną ręką z kolejnych wojen z Saminatami, ale który borykał się jeszcze z buntami podbitych plemion. Co prawda były to bardziej rozbójnicze ludy niż walczący o wolność bohaterowie, niemniej byli bitni, dzielni i potrafili zadać bobu rzymskiemu wolnemu chłopstwu, stanowiącemu naturalną bazę zaciągu do armii konsularnych w tamtym okresie. Zresztą owo wolne chłopstwo było, prócz ambitnych elit Rzymu siłą sprawczą agresywnej polityki podbojów.

Było bowiem skore do zagarniania żyznych ziem sąsiadom i brania łupów na pobitym wrogu. Rzym, rosnący wówczas w potęgę, kulturowo tkwił w zaściankowej chłopskiej mentalności, co świetnie obrazuje autor opowiadając historię przybycia do Rzymu wytrawnego dyplomaty Pyrrusa, sędziwego Kineasa, o którym sam Pyrrus mawiał, że zdobył on dlań więcej miast swoimi mowami niż król zbrojnie. Kineas po przybyciu do Rzymu, celem odbycia rokowań po jednej z klęsk zadanych przez Pyrrusa rozdawał kosztowne prezenty rzymskim notablom. Nie były one próbą korupcji, tylko powszechnie uznawanym w świecie helleńskim gestem przyjaźni i dobrej woli. Rzymscy notable, nieobcy w świecie, zareagowali oburzeniem i potraktowali obyczajnie wysublimowanego Kineasa jak chłopki-roztropki, traktując ten gest z nieufnością i obrzydzeniem. Do tej kwestii autor jeszcze wróci w ostatnich rozdziałach książki.

Kiedy dni niepodległości Tarentu zdawały się być policzone, po negocjacjach posłów tarentyńskich Pyrrus zdecydował się na wyprawę. Prawdopodobnym jest, iż nie wierzył w zapewnienia tarentynów o czekającej na wodza wspaniałej licznej armii, aczkolwiek rodzący się bunt plemion Italii przeciwko rzymskiej dominacji z pewnością dobrze rokował. Wysłał więc do Tarentu posiłki, pod wodzą Miona, zaufanego żołnierza, a potem drugie, pod wodzą samego Kineasa, mającego dyplomatycznie przygotować wyprawę swojego władcy. Tymi zdarzeniami zaczyna się kolejny rozdział, zatytułowany „Pyrrusowa armia”. Według mnie, jest on najciekawszy, ponieważ daje okazję zapoznania się z dokładną strukturą i sposobami walki nowoczesnej helleńskiej armii. Szczegółów nie zdradzę, poza informacją, która mnie zaskoczyła. Otóż słonie używane przez Pyrrusa, były już w powszechnym użyciu w armiach Hellady, a sprowadzane je wraz z kornakami z dalekich Indii, oczywiście za bajorńskie kwoty. Świadczy to dobitnie o zasięgu helleńskiego kręgu cywilizacyjnego, 23 wieki temu, bez łączności satelitarnej, transportu lotniczego czy morskiego, potrafiono wymieniać dobra na tak ogromnym obszarze. I niech ktoś mi powie, że ówczesni ludzie nie mieli w sobie prawdziwej wielkości! Rzymianie spotkali się ze słoniami w czasie pierwszej wielkiej bitwy z pyrrusowymi hufcami pod Herakleą, o której dość szczegółowo opowiada następny rozdział.

Pyrrus pod Herakleą odniósł błyskotliwe zwycięstwo dzięki swym umiejętnościom wodza, jak i wyższości armii helleńskiej, składającej się z różnych rodzajów wojsk, nad nieustępliwymi, ale uniwersalnymi Rzymianami. Warto również zauważyć, że słynna technika stawiania obozu przez armie rzymskie była podpatrzona przez nich u Pyrrusa właśnie.

Kolejne rozdziały to opowieść o poderwaniu się do walki antyrzymskiej koalicji plemion sabelskich i samnickich, marszu Pyrrusa na Rzym oraz zagmatwanych negocjacjach pokojowych, zerwanych przez obie strony. Doszło również do kolejnej bitwy, w której Pyrrus zgromił pod Auscullum legiony po raz wtóry. No i w końcu Benewentum. Po 5 latach bojów na obcej ziemi, bitwa chyba nierozstrzygnięta, no i najgorzej opisana w samych tekstach źródłowych. Rzymianie twierdzą, że wygrali właśnie oni, źródła greckie nie są zgodne, a wszystko wskazuje na nierozstrzygnięty bój.

Cała środkowa część książki, którą w telegraficznym skrócie zaprezentowałem przed chwilą, jest napisana bardzo rzetelnie, barwnym, jak to u Kęćka, językiem. Nie będę jej opisywał tak szczegółowo, jak początkowych rozdziałów, żeby nie psuć Czytelnikom radości z lektury. Przewrotnie nie zdradzę też losu, jaki spotkał tego wybitnego wodza i dalekowzrocznego polityka, który chyba jednak nie był szaleńcem i awanturnikiem, jak kiedyś uważano. Orzeł z Epiru, jako człowiek wielkiego formatu potrafił drogą podbojów i dyplomacji stworzyć siłę, która rzuciła wyzwanie rosnącej potędze Rzymu oraz silnej Kartaginie. I sprawić obu solidne baty. Zupełnie też nie przystaje do lansowanego kiedyś poglądu o donkiszoterii Pyrrusa fakt, że w rzeczywistości był on jedynym helleńskim władcą, który w polu pobił legiony i maszerował na Wieczne Miasto, i o którym z uznaniem mówił inny wybitny człowiek – Hannibal. Również jego awanturnictwo, jakim podobno była wyprawa do dalekiej Italii, jawi się w zupełnie innym świetle. Oto wytrawny polityk, dostrzegając zagrożenie dla świata helleńskiego, nadciągające ze strony nabrzmiewającego konfliktu dwóch superpotęg ówczesnego świata, Rzymu i Kartaginy, śmiałą wyprawą zamorską stara się być trzecim graczem na arenie wielkiej polityki i ścierających się interesów. Jednocześnie stara się zdobyć bazę na Zachodzie, żeby mieć siły do wzięcia udziału w walce o hegemonię w centrum świata helleńskiego. Co za znakomite posunięcie! Godne krewniaka Aleksandra Wielkiego! Skutki kilkuletniej wyprawy Pyrrusa odczuł tak naprawdę cały ówczesny świat. Wystarczy przytoczyć choćby fakt, że w trakcie tej wojny właśnie Rzym zmuszony był wprowadzić nowoczesny system monetarny i zaczął w końcu bić srebrne monety, bo do tej pory wystarczyły brązowe.

Tę i inne konkluzje wyprawy Orła z Epiru do Italii, znaleźć można na ostatnich stronach książki, przed obszerną bibliografią i mapami.

Gorąco polecam lekturę, książeczka nie jest duża, czyta się ją jednym tchem. Jest napisana z charakterystyczną dla Kęćka pasją i dotyczy jednej z bardziej tajemniczych dla czytelnika postaci, której wielkość i format słyhać w potocznym języku 23 wieki później, a która jest tak mało znana.

Recenzja pochodzi z portalu [Bitewny Zgiełk](#)

Autor: *Cezary Opaliński*

Opublikowano 15.06.2010 r.

Benewent 275 p.n.e.

Wpisany przez Cezary Opaliński
czwartek, 18 listopada 2010 20:57 - Poprawiony środa, 29 grudnia 2010 14:23
